

Rozdział V.
O Pągorkách y Gorách w Islándyi.

Pągorkow y Gor w Islándyi dostátek jest/ á to Srodze wysokich/ dla tegoż ná drugie dla niezmierney wysokości/ y nie podobna áby człowiek przyść ábo wystąpić mogł. Miedzy ktoremi te dwie nád insze coś osobliwszego y dziwniejszego mają. Pierwszą zowią Snebels hotel y nie daleko morzá/ ábo że tak rzekę, prawie nád samym morzem lezy/ ktora dla swojey wys okości nie záwsze cáła áż do wierzchu się widzieć może/ á to dla obłokow ktore ją nakrywają. Piszą o tey gorze niektorzy że tám káždy dzień srodze grzmi y Pioruny biją czego ízesmy sami nie słyszeli/ y nic się pewnego wywiedzieć nie mogli, przeto zápewne tego nie udawamy/ to smy jednák na oko widzieli że od wierzchu áż do połwice niemal záwsze śniegiem jest nákryta. Tę gorę Geometriá mierząc/ doszedł tego dowćipem y instrumentámi swemi/ że ná pięć mil jest wysoka. Wiele się ich kuścielo o to żeby ná nię wstąpić/ y co zacz jest, obaczyć mogli/ ále po proznicy/ á drugim tákie ich przedsięwzięcie bárzo się nieszesliwie nádáło/ jáko y Roku 1607. trzy Angelczycy chcąc pokazać że nád insze

śmielszimi są/ zeby się czego pewnego o tey gorze
dowiedzieć mogli/ poszli ná nię/ y jáko się domyślają już
beli dáleko przysli ále się znowu nie wroćieli/ ták że do
tego dnia nie wiedzą kędy się podzieli/ piesek telko ich/
ktorego z sobą mieli wroćiel się bel / ale bez sierści/ nie
inaczey jedno jákoby go ukropem opárzono/ dorozumiec się
jednák nie trudno/ że ábo ich wiátr gwałtowny porwał á
dokąd zániosł/ ábo teź powietrzem jákim szkodliwym y
nieznośnym zaráżeni tám padszy pomárli. Druga Gora jest
co ją zowią Hecla/ ábo Heðelsberg ná trzy miele od
Schalholtu/ także bárzo wielka szeroka, wysoka/ y ná
weyrzeniu bárzo strászliwa/ ták iż od sáмого ná nię
weyrzenia musi się czlowiek wzdrygnąć y ulęknąć. Jest ná
niey bárzo wiele nie wielkich opok opalonych y srodze
czarnych á miedzy niemi rozmáite jáskinie y dziury widác.
Wiele tám jest rzeczy Cudownych ale miedzy niemi to
osobliwie: że Ogien y płomien bez przestanku strászny z
niey występuje/ ktory jednak czasem więtszy/ czasem
mnieyszy bywa/ ale prećię ustawiczny:dla tegosz y dym
záwsze się zniey gwałtownie kurzy/ y ná nią jako obłok
niejaki czarny się závásza/ czym sáмым ta Gorá wszytkie
insze tákże Cudowne gory/ jako Ethnę w Syciliy,

przewysza: często, a osobliwie zimą/ kiedy u nich ona tak
długa/ jako się już powiedziało/ noc jest/ ten płomien z tej
gory występujący całą onę wyspę oświeca: kamienie też z
siebie srodze wysoko y daleko wyrzuca/ tak że na dwie mile
y daliej/ nikt tam koło oney gory mieszkać nie może y nie
śmie: do tego, wrzask, krzyk y lament własnie ludzki też
tam slychać. Płomien on zniey występujący ani papieru ani
płotną/ y tym inszych podobnych suchych rzeczy nie pali/
ale co telko żywego albo mokrego zaruwie w okamgnieniu to
pali/ z tądże im barziej tam Rok bywa mokrzeyszy tym
więtzy się on płomien ukazuje/ osobliwie Zimą kiedy wiele
śniegu napada. Obludy też rozmaite tym co tam nie daleko
niey mieszkają/ także y ludzie niektorzy z tych co niedawno
przed tym byli pomarli: się pokazują/ ktorzy gdy pytają/
co tu czynią/ y czemu raczy zdrugiem do domow swych
się powrócić nie mają, na to oni barzo smutnie y z
westchnieniem odpowiadają, mowiąc: iż ich do Hele
posłano, a że ta znowu odeść y powrócić się koniecznie
muszą. Pospolicie ta Gora srodze więc gorzeć y dźwięk
straszny z siebie wydawać zwykła/ gdy się co znaczego y
nowego na Swiecie stać ma/ albo gdy osobliwa jaka odmianna
rzeczy następuje: y już to Islanderowie za pewny znak

mają/ że cokolwiek niezwyčajnego á rzadkiego kędykolwiek się stác ma lecz coby y kędy belo wiedzieć zaraz nie mogą/ áż dopiero kiedy z Niemiec ábo z inąd kupcy do nich przyiáda/ y onym, jesli co nowego máją powiádają. Kuśieli się niektorzy oto żeby zblizá do tey Gory przystápieli/ aleć się im to nigdy nie nádáło/ owszem częstokroć/ ábo wielkiego niebespieczenstwá y stráchu się nábrác, abo teź y gardlá postradác muśieli. Pod czas wiele się ich tám ku oney Gorze zwykło przechodźić/ ále nie wszyscy się z tey przechaczki wracáją/ bo około niey wiele przepasći/ rozpádlin y jam dziwnych jest/ ktore rowno z inszą ziemią popiolem są wypełnione/ ná jákowe miesce kto telko z tych co tám chodzą/ stápi/ zaráz w okámgnieniu, do głębości oney przez ten popiół leći/ nie ináczy jákoby kto do státku kwápem nápełnionego w pádl. Niektorzy teź, co się nie máją ná baczeniu (gdysz we wnetrzny on Ogien y mále y wielkie kámienie z siebie wyrzuca) kámieniem tym pozábijáni y wniwecz pokruszeni bywáją. Drudzy y od płomienia ktory niespodźiewanie z dźiur oney Gory dáleko wyskakuje záchwyceni giną: áż náwet wiele ich teź y od sáмого stráchu przed obludámi/ ktorych się tám nie máło pokázuie/ nie telko bez pámieći omdlewa/ ale teź gdy ich w

tym przypadku drudzy rátowác ábo nie mogá ábo nie
umieją/ umiera. O wa zgoła názbyt to śmiály bydz muśi/ y o
żiwot swoy málo dbájący/ ktory zblizu do tey Gory
przystápić/ á dopieroż ná nię wstápić chce: ábowiem gdy
kto choć z dáleká się jey przypátruje/ nie podobna áby się
złęknać niemial/ y aby mu, jako mowią, włosy ná głowie od
stráchu stánąc nie miály. Z tądże teź dla tych już
námienionych y wielu inszych przyczyn/ śielá ich tego
rozumienia belo żeby tu Piekło/ abo mieysce ná wieczne
męki oddáných ludzi bydz miało: ábo przynamniey/ że tu
jáka wzdey przecię fortka do srogiego tego Jeźiorá/
gorájącego Ogniem y Siárką jest. Co jesli się ták ma ábo
nie/ twierdzić y zá pewne się udawác niemoże: a teź nie
wiele ná tym zależy, zá pewne wiedziéc jesli tu abo kędy
indzie mieysce to potępionych jest: owszem lepiey się o to
káżdemu stárác/ jakoby nieszczesnego/ tego wiecznego
potępienia/ miesca uiść mogł/ á nizeli o tym kędyby belo
nazbyt się ciekáwie badá. Jest tám jeszcze y inszych gor
wielkich śielá/ przy ktorych także co osobliwego y
podziwienia godnego się dzieie. Ztych belá teź jedná (16.
mil od Schalholtu), z ktorą y przy ktory to się Roku
1613.pod czás Zymy stało. to jest: przez cále trzy dni bez

przestanku srodze grzmialo y pioruny biely/ ktore nie
inaczy/ jedno jakby z nawięszych dział strzelano, slychac
belo: á za tym ona gora wszytká sie jela, y tak jak lana
Swieca gorajac z wielkim dzwiekiem y grzmotem strasznym
do jeziora/ ktore pod nia barzo szerokie y na trzydzieci
Sażeniow glębokie belo obaleła sie y w pādla: zaczym w
onym jezierce zaraz wszytká wodá wyschlá y wygorzala/ á
glębokość zásię jego gruzem y kamieniem wygorzaly jest
wypełniona y tak zostawa.